

Kościół wobec homoseksualizmu

Autor tekstu: **Marek Bończak**

Doktryna kościoła rzymskokatolickiego ustosunkowuje się do homoseksualizmu jednoznacznie: jest on dewiacją zaś jego praktykowanie jest grzechem. Jediną możliwością, jaką stwarza się homoseksualistom pragnącym aktywnie uczestniczyć w życiu kościoła jest całkowita abstynencja seksualna.

Należy pamiętać, że postawa kościoła wobec natury człowieka rozumianej teologicznie jako wyraz bożej woli, w tym jej ważnego elementu — seksualności, jest podyktowana prymatem objawienia zawartego w Biblii. W księdze Rodzaju człowiek jest przedstawiony jako istota stworzona przez Boga na jego podobieństwo w dwóch wersjach: męskiej i żeńskiej (hebr. ish i isha). Obdarzeni płciowością mężczyzna i kobieta zostali pobłogosławieni przez Boga i dostali nakaz, by rozmnażać się i zaludnić ziemię. W tym kontekście aktywność seksualna jest zgodna z naturą (czyli wolą bożą), gdy:

- zachodzi między mężczyzną i kobietą
- znajdującymi się w pobłogosławionym przez kapłana (przedstawiciela Boga) związku
- ma na celu, albo przynajmniej nie wyklucza rozmnażania (dlatego wszelka antykoncepcja, stosunki analne i oralne itd., itp., nie są dozwolone).

W przypadku chrześcijaństwa związek mężczyzny i kobiety zawarty wobec księdza jest przez Chrystusa wyniesiony do rangi sakramentu.

Podręczniki do katolickiej teologii moralnej w sposób jednoznaczny wyrażają się na temat homoseksualizmu. **Compendio della morale cattolica** (Kompedium wiedzy o moralności katolickiej) Jean-Marie Aubert'a, wydany w Paryżu pod koniec lat osiemdziesiątych podejmuje temat homoseksualizmu następująco: "W sensie generalnym (homoseksualizm) to **dewiacja** instynktu seksualnego charakteryzująca się pociągami mniej lub bardziej wyłącznym do osób tej samej płci, bez względu na to, czy skłonność ta wyrazi się w zbliżeniu seksualnym. Gdy to następuje mamy do czynienia z **sodomią**, czyli stosunkiem analnym (Rdz 19, 1-19) lub **pederastią**, choć to ostatnie określenie jest właściwe jedynie homoseksualizmowi nastolatków. Praktykowany przez kobiety h. nazywa się miłością lesbijską. Moralność chrześcijańska w następstwie surowego potępienia przez Biblię (Kpł 20, 13; Rz 1, 26 — 31) zawsze traktowała sodomie jako **bardzo ciężkie przewinienie** w swym wymiarze obiektywnym, podlegające karom kanonicznym. Tradycja zaliczyła tę dewiację (uznaną przez Biblię za **ohydę**, Kpł 18, 22) do **kategorii zbrodni przeciwko naturze**. Naturę pojmuje się tu szerzej jako naturę generalną, zwierzęcą, która podkreśla boże zamierzenie wychodzące poza rodzaj ludzki, i która nadaje seksualności znaczenie jako środka dla przekazywania życia. Godność życia ludzkiego podkreśla ciężar tego **odrzućcia generalnego planu boskiego**, w którym człowiek zajmuje miejsce jedyne w swoim rodzaju i uprzywilejowane".

W dalszej części swego wywodu Aubert odwołuje się do zdobyczy współczesnej psychologii, by wykazać "**patologiczną**" naturę homoseksualizmu, po czym zastanawia się nad subiektywną odpowiedzialnością "**chorego**". Okazuje się, że wśród homoseksualistów można wyróżnić "**okazjonalnych**", niebędących chorymi. Ich aktywność homoseksualna nie wiąże się z patologią, lecz jest wyrazem rozpusty i perwersji. „Okazjonalni" są zawsze winni, gdyż „wyrażają prymat erotyzmu w skali wartości, jako że cel seksualności jest całkowicie odrzucony". To, co robią stanowi „całkowitą rezygnację osoby ludzkiej z jej odpowiedzialności". Drugą grupę stanowią, według tej idiotycznej doktryny, "**prawdziwi homoseksualiści**", to znaczy **nienormalni** z punktu widzenia psychologicznego, charakteryzujący się strukturą tak **patologiczną**, że stałym obiektem ich skłonności seksualnych są osoby tej samej płci". Ich odpowiedzialność moralna, w związku z tym, że nie są całkowicie wolni w aktywności seksualnej, może być ograniczona.

Oficjalne dokumenty kościoła wyrażają się na ten temat jeszcze bardziej stanowczo. W dokumencie "**Osoba ludzka**" z 1975 roku czytamy: "Według obiektywnego prawa moralnego stosunki homoseksualne są aktami **pozbawionymi podstawy istotnej i niezbywalnej**. Są potępione przez Pismo Święte jako **ciężkie deprawacje**, co więcej jako **ponura konsekwencja odtrącenia Boga**". To ostatnie określenie jest szczególnie niejasne i budzi kontrowersje, jeśli nie śmiech: czyżby, bowiem, homoseksualizm był również konsekwencją

ateizmu?

Gdyby ktoś chciał zaoponować, twierdząc, że cytowane dokumenty pochodzą z przed wielu lat i nie wyrażają dzisiejszej doktryny kościoła, warto przytoczyć dokument wydany przez Watykan w czerwcu tego roku: "**Considerazioni circa i progetti di riconoscimento legale delle unioni tra le persone omosessuali**" ([Spostrzeżenia na temat projektów legalizacji związków homoseksualnych](#)). Dokument otwiera wykładnia teologii małżeństwa (jako doskonałego, świętego, sakramentalnego związku między mężczyzną i kobietą w Chrystusie), po czym następuje pełen pogardy komentarz: „nie istnieje żadna podstawa dla ustalenia, choćby najodleglejszej analogii między związkami homoseksualnymi a bożym planem wobec małżeństwa i rodziny. Małżeństwo jest święte, podczas gdy relacje homoseksualne sprzeciwiają się moralnemu prawu naturalnemu" (4). Dla podkreślenia tej tezy cytuje się "**Katechizm Kościoła Katolickiego**", art. 2357, dla którego akty homoseksualne: „uniemożliwiają aktowi seksualnemu możliwość stania się darem życia. Nie są owocem prawdziwej komplementarności uczuciowej i seksualnej. W żadnym przypadku nie mogą być aprobowane". Następuje znane nam już uzasadnienie biblijne i odwołanie do patrystyki. Po czym przechodzi się do istoty sprawy. Zapewniając o szacunku dla osób homoseksualnych i potępiając ich dyskryminację, jednocześnie podkreśla się niemoralność związków homoseksualnych i straszy ich szkodliwością społeczną, szczególnie dla właściwego rozwoju młodzieży, która może wyrosnąć na degeneratów moralnych, szczególnie w sprawach dotyczących seksualności i małżeństwa. Jeszcze raz stosuje się niezawodną zasadę kija i marchewki, przez którą przebija chroniczny brak wiary kościoła w tę naturalną zdolność odróżniania dobra i zła, na którą powołuje się kler w swojej bezlitosnej nagonce na homoseksualistów. Właśnie owa niewiara w moralność człowieka skłania kościół do tezy, że legalizacja związków homoseksualnych jest **nieracjonalna**, gdyż prawo takie wprowadziłoby szkodliwą analogię między wspomnianymi związkami i małżeństwem, powodując „ograniczenie zrozumienia niektórych fundamentalnych wartości moralnych oraz dewaloryzację instytucji małżeństwa" (6). Nie można oprzeć się wrażeniu, że zapewnienie prawnych podstaw dla godnego życia homoseksualistów spowoduje, zdaniem kościoła, nagłe zasilenie szeregów homoseksualistów „okazjonalnych". Z drugiej strony, kto wie, czy nie byłoby to lepsze niż nierozzerwalny, naszpikowany absurdalnymi zakazami kierat, który kościół nazywa małżeństwem...

Dla Ratzingera nie ma **podstaw biologicznych i antropologicznych**, które stanowiłyby o racjonalności legalizacji związków homoseksualnych, gdyż:

- nie są one w stanie właściwie zapewnić prokreacji i zachowania gatunku ludzkiego,
- nie posiadają wymiaru małżeńskiego,
- nie ma w nich dwupłciowości,

- ewentualna adopcja byłaby gwałtem popełnionym na dzieciach, gdyż wykorzystując ich słabość wprowadziłoby się je w środowisko szkodliwe dla ich rozwoju ogólnoludzkiego.

Z punktu widzenia **socjologicznego** zrównanie małżeństwa heteroseksualnego, związanego z prokreacją i rodziną, ze związkiem homoseksualnym implikuje, według kościoła, odebranie małżeństwu jego dotychczasowego znaczenia z poważną szkodą dla dobra wspólnego. Co więcej, to właśnie sprawiedliwość wymaga, aby nie legalizować i nie nazywać małżeństwem form życia, które „nie są i nie mogą być małżeńskie" (8). Co więcej, związki te są "**szkodliwe dla właściwego rozwoju społeczności ludzkiej**" (8).

Również w aspekcie **prawnym** kościół radykalnie przeciwstawia się zrównaniu małżeństw heteroseksualnych i związków osób tej samej płci, wysuwając praktycznie ten sam argument: pary małżeńskie stanowią gwarancję zachowania pokoleń i dla ich użyteczności są objęte ochroną prawną, która nie należy się związkom homoseksualnym. Razi monotematyczność argumentów oraz ich banalność. Twierdzić, że na barkach małżeństw spoczywa cały ciężar zachowania gatunku i właściwego kształtowania nowych pokoleń, oznacza lekceważyć związki nieformalne, których coraz więcej pojawia się również w klerykalnej Polsce. Nie mówiąc o tysiącach osób samotnych, które dają swój cenny wkład w życie społeczeństwa, w którym żyją.

Wydawałoby się, że "*Considerazioni...*" jest pewnym krokiem naprzód w trudnej ewolucji doktryny moralnej kościoła. Ostatecznie poza stwierdzeniem „zachowanie dewiacyjne" w odniesieniu do związków homoseksualnych, w dokumencie brak terminologii pseudo-psychologicznej i pseudo-medycznej, jakiej pełno w "*Osobie ludzkiej*", czy podręcznikach teologii moralnej. Kościół najwyraźniej boi się ośmieszenia i nie nazywa głośno homoseksualistów „chorymi", „dewiantami" itp. Co wcale nie oznacza, że tak nie myśli. Pod płaszczykiem wyrozumiałości i tolerancji straszy homoseksualistami społeczeństwo, wskazując bezpodstawnie na ich destrukcyjny wpływ na życie społeczne. Z jednej strony poucza, by

traktować ich z „szacunkiem, współczuciem i delikatnością” (4); z drugiej: „ująć (ten) fenomen w granicach, które uchronią przed niebezpieczeństwem moralność publiczną” (5). Jeszcze raz wychodzą na jaw niezmiennie poglądy kościoła, które ksiądz Jean-Marie Aubert tak wyraził w swoim „Kompedium...”: **„Homoseksualizm to ciężka plaga; nie można zapomnieć, że stanowił jedną z przyczyn upadku cywilizacji antycznej”**.

Oto, co proponuje kościół rzymskokatolicki homoseksualistom, którzy mimo wszystko chcą pozostać wiernymi jego nauce i pozostać w tzw. łasce uświęcającej. Poucza *„Katechizm...”*: „Osoby homoseksualne są zobowiązane do **wstrzemięźliwości płciowej**. Dzięki cnotom panowania nad sobą, które są nauczycielkami wolności wewnętrznej, dzięki wsparciu czasami bezinteresownej przyjaźni, przy pomocy modlitwy i łaski sakramentalnej, mogą i muszą stopniowo i stanowczo dążyć ku doskonałości chrześcijańskiej” (2359). Śmiać się, czy płakać?

Jakie są przyczyny tak bezwzględnej polityki kościoła wobec homoseksualizmu?

Antropologia kościoła bazuje na Biblii z całym jej ograniczeniem i prymitywnością. Mimo wspólnej dla chrześcijaństwa i kultury greckiej niechęci do kobiet, ci ostatni dostrzegli i zaakceptowali jako naturalną różnorodność tendencji seksualnych. W jednym z mitów, przedstawionym przez Platona w *„Uczcie”* występują trzy rodzaje ludzi kompletnych: złożonych z dwóch mężczyzn, dwóch kobiet, kobiety i mężczyzny. Natomiast biblijny mit o Adamie i Ewie nie pozostawia miejsca na wybór: jedynie związek heteroseksualny mężczyzny i kobiety stworzonych na boże podobieństwo jest naturalny i godziwy, wszystko inne jest perwersją i grzechem, za który Bóg każe śmiercią wieczną. Przystawiając sobie treść Biblii, agresywna natura chrześcijaństwa znalazła tutaj szczególnie pole do popisu. Jak twierdzi w swej książce *„Eunuchy do raju”* Uta Ranke-Heinemann, chrześcijaństwo, „gdy tylko doszło do władzy usiłowało homoseksualistów fizycznie zlikwidować, ustanawiając w 390r. prawo, przewidujące dla nich karę śmierci przez spalenie.” Należy dodać, że na nienawiść kościoła do homoseksualistów miał wpływ również następujące czynniki:

1. wpływy gnostyczne na rozwój doktryny chrześcijańskiej z ich niechęcią do seksualności w każdej postaci,

2. utożsamianie praktyk homoseksualnych z kulturą antyczną, którą chrześcijaństwo zwalczało w bezpardonowej walce o hegemonię kulturową i religijną.

Kolejnym czynnikiem, który niewątpliwie miał wpływ na agresywne zachowanie kościoła wobec fenomenu homoseksualizmu jest to, co Eugen Drewermann nazywa w książce *„Kler – psychodram idealu”* „urzędniczym myśleniem w stanie duchownym”. Według niemieckiego księdza - psychoanalityka w przypadku duchownych ma się do czynienia z utożsamieniem ego z superego. Ludzie ci, myśląc przez swoje superego, za pomocą urzędu, który piastują dążą do negacji własnego ja, co przynosi ukojenie w przeżywanych przez nich stanach lękowych. Owe „lękowe więzy niepewności ontologicznej” powodują, że twórcy doktryny roszczą sobie prawo do wyłączności prawdy, zaś ich następcy owej wyłączności zazarcie bronią. Dochodzi do sytuacji, w której „od Boga lub ustalonych treści raz na zawsze danego objawienia Boskiego dochodzą do ludzkiej rzeczywistości”. Wielowątkowy fenomen życia zostaje podporządkowany, zdeformowany przez formalne aspekty aksjomatów biblijnych i doktrynalnych. Dochodzi do oceniania i „cenzurujące wmyślanie się w cudze uczucia zmierza do tego, ażeby **uczucia innych również dopasować do przyniesionej ze sobą siatki ocen**”.

Z tej perspektywy prymitywne, redukcyjne koncepcje biblijne zostały od samego początku przyjęte jako dogmat wiedzy o człowieku (w tym jego seksualności), obrastając skamielinami doktryny rozwijającej zawartą w nim nie do końca prawdziwą tezę. Myślący urzędowo założyciele kościoła dokonali bezprawnego przeobrażenia „wiary Chrystusowej w naukę obiektywnie danych ‘faktów zbawienia’”. Drewermann twierdzi, że „stabilna ideologicznie pewność zbawienia, głoszona bezbłędność urzędu nauczycielskiego, rutynowe wywodzenie Kościoła Chrystusowego we wszystkich częściach jego instytucji, rytuałów i praktyk jako rzymskokatolickiego, dają się psychoanalitycznie rozpoznać jako fantastyczny **aparatus tłumienia lęku**, który musi (...) pokrywać i kontrolować (...) osobowość jednostki”.

Kościół rzymskokatolicki deprecjonuje homoseksualistów i z całą mocą przeciwstawia się ich staraniom o równość wobec prawa, ponieważ boi się, że otworzywszy się na prawdę o nich, zachwieje się w posadach i jak kolos na glinianych nogach runie i się roztrzaska o twarde posady rzeczywistości.

Nie takiego kościoła chciał z pewnością Jezus ewangeliczny. Nie tworzył ideologii, doktryny „teologicznej”, czy też religii. Raczej za pomocą prostych scen z życia codziennego

ukazywał człowiekowi miłość swego boga, zapraszając do wejrzenia w siebie i odnalezienia siebie bez żadnego przymusu. W tej perspektywie każdy człowiek, jeśli chce, ma swoją „religię”, która jest jego dialogiem z bogiem. Jeżeli homoseksualista nie może odnaleźć się w kościele katolickim chyba, że jako żyjący w celibacie eunuch lub znerwicowany klient bezdusznych spowiedników, to z pewnością odnajdzie się w kościele Jezusa.

Niewątpliwie „rewolucja” Jezusa ewangelicznego (czy rzeczywiście człowiek Jezus z Nazaretu żył i czy był tym, za kogo go się podaje pozostaje kwestią indywidualnej decyzji każdego człowieka) miała charakter duchowy. Jego celem było zerwać z człowieka jarzmo przykazań i skostniałych zasad doktrynalnych. Człowiek ukazywał się w jego nauce jako dziecko boga kochane i powołane do miłości. To zdolność kochania stała się miarą człowieczeństwa, dowodem na jego „boskie pochodzenie”. Kościół katolicki postawił doktrynę Jezusa na głowie, obciążając człowieka balastem natury, której istotnym elementem stało się ciało, zdolność do rozmnażania się. Kościół tłumaczy to wiernością bożemu poleceniu zaludnienia ziemi (Rdz), lekceważąc polecenie Jezusa, aby kochać, jak on ukochał.

Swoją drogą natura tej miłości może być różnorako tłumaczona. Hubertus Mynarek w książce **"Jezus i kobiety"** stawia tezę, że Jezus z niechęcią odnosił się do osób odmiennej płci; doktryna kościoła sugeruje wbrew zdrowemu rozsądkowi, że nigdy nie wstąpił w związek małżeński — z drugiej zaś strony, Jezus nieustannie przebywa wśród swych uczniów, kocha ich, służy im, karmi ich i pociesza. Nawet jeden z nich jest przez Mistrza szczególnie umiłowany i podczas ostatniej wieczerzy spoczywa na jego piersi (raczej nie pierwszy raz). Jezus, którego bohater, Dobry Samarytanin opiekuje się czule innym mężczyzną, niczym troskliwa kochanka; Jezus, który płacze wzruszony śmiercią przyjaciela; Jezus zmartwychwstały, który nie każe się dotykać — zatrzymywać Marii Magdalenie, za to pozwala Tomaszowi włożyć palce i dłoń w swe rany (co świadczy o dużym stopniu intymności) — czy nie stwarza on wystarczających możliwości dla przyzwoitej **teologii homoseksualizmu**?

Ostatecznie, wbrew temu, co głosi kościół, Jezus nie jest jego własnością, lecz, podobnie jak Budda i inni mędrcy, należy do każdego człowieka, który chce podążać ich drogą. I nie ma najmniejszego znaczenia, czy wędrowiec ów jest kobietą czy mężczyzną, woli panów czy panie.

Byle był prawdziwym człowiekiem — to znaczy umiał kochać.

Marek Bończak

Były ksiądz; poglądy niezgodne z doktryną Kościoła skłoniły go do rezygnacji z kapłaństwa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2738) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2738>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich

bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl